

I tak do usranej już śmierci
Niżsi, coraz szersi, ewentualnie w dół piersi
Życ na ziemi to stres, dziś jestem mądrzejszy
Chcę sjesty, a czuję się jak Kevin Spacey w K-Pax
Miej żonę, dom, auto, dzieci - potem je wyksztalc
Nie mrugaj, bo życie pomknie jak wystrzał
Zrób swoje, potem śmiało - zdychaj
Chwilę popłacz, zwłaszcza jak zobacz, co żeś im zapisał
"Niemożliwe, ile?" Było straconych dni dużo
Ludziom, których kocham lecą łyzy długo... przeze mnie
Przykre, lecz zwykle jest zbyt późno już... trudno
Zapijam wstyd wódką, jak zawsze
Nie, od teraz z tym kończę, rzucam dziś goudę
Skruszam w pył porcję, puszczam w dym piątkę
Mam syf w głowie i trzy fobie, wiszę kwit tobie?
Gwarantuję sobie, że się w nic nie wpłacę więcej
Koniec z tym!

Czemu ta fura jest fajna?
Mówią design, co ja się znam na designach?
W gardło wtykają mi logo, próbuję zgryźć jak bajgla
Moja babka gdyby dowiedziała się
Ile wydałem na głupoty to by zmarła chyba
Kolorami skusił mnie szkarłat królewskich dzianin
Wiem, dawałem się mamić nie dzień - latami
Zgolone cipki, szczupłe blondynki, stringi czasami
Rana w głowie krwawi, nie to nie był karabin
Łyknałem wabik, w porę mnie zadławił, pluję pełen wstrętu
Kryształ wygląda ładnie, lecz pęka jak szyba w Mercu
Kilka osób trzymam w sercu, zawsze
Dawaj szybko to teraz się zatrzymam w miejscu pierwszy raz
Spojrzę daleko, znam kierunek
Jebać fortunę, koniec pigulek, płonie rachunek
Zatrułem życie, a ten klub to jest zaułek
Teraz albo nigdy, bo jeśli się będę zastanawiać dłużej to
Stchórę